

Przeciw stereotypom: mimikra a hybrydyczność. Współczesna proza polska na tropie tożsamości polskich migrantów w Wielkiej Brytanii

Tomasz Dobrogoszcz

TEKSTY DRUGIE 2016, NR 3, S. 42–59

DOI: 10.18318/td.2016.3.3

Warunkiem społeczno-historycznego przetrwania diaspory jest jej osadzenie na silnych podstawach. Ostoją diaspory jest opór migracyjnej społeczności zarówno wobec skutków przygodności jej pozycji w obcym środowisku, jak i niewspółmierności otaczającej ją obcości. Jak twierdzi Homi K. Bhabha w *Miejscach kultury*, w takiej sytuacji to kultura może stać się fundamentem „strategii przetrwania”, ponieważ potrafi „stworzyć symboliczną tekstualność, nadać alienującej codzienności aurę indywidualności, obietnicę przyjemności”¹. Bhabha przygląda się przemianom dyskursów narodowych i zauważa, że „kultura jako strategia przetrwania ma charakter zarówno transnarodowy, jak i translacyjny”². Widzi w doświadczeniu migracji zarówno rozproszenie, jak i gromadzenie się ludu, „wygnańców, emigrantów i uchodźców”, którzy muszą zmagać się z „półmrokiem obcych języków [i] niesamowitą biegłością w posługiwaniu się językiem

Tomasz

Dobrogoszcz – dr, adiunkt w Instytucie Anglistyki UŁ. Interesuje się współczesną literaturą brytyjską i postkolonialną oraz poststrukturalistyczną i psychoanalityczną teorią literatury. Przełożył na język polski *Miejsca kultury* Homiego K. Bhabhy (2010). Redagował zbiór *Nobody Expects the Spanish Inquisition: Cultural Contexts in Monty Python* (2014). Kontakt: dobrogoszcz@uni.lodz.pl

1 H.K. Bhabha *Miejsca kultury*, przeł. T. Dobrogoszcz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2010, s. 184.

2 Tamże, s. 185.

obcego”³. Bhabha podkreśla istotność pojedynczych narracji w procesie tworzenia się świadomości narodowej i świadomości diaspory, w procesie „pisania narodu”, w którym „skrawki i odłamki życia codziennego muszą być bezustannie zmieniane w znaki spójnej kultury narodu, podczas gdy sam akt narracyjny interpeluje poszerzający się krąg podmiotów narodowych”⁴.

Każdy z czterech omawianych poniżej utworów ukazuje *transnarodowo-translacyjny* charakter dyskursu literatury migracyjnej, włączającej się w proces *pisanie* narodu polskiego we współczesnej Wielkiej Brytanii. Przedmiotem mojego artykułu jest społeczno-kulturowa kondycja polskiej diaspory powstałej na fali migracji po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej w 2004 roku. Polacy są obecnie najliczniejszą diasporą na Wyspach Brytyjskich, a język polski jest drugim co do popularności używanym tam językiem. Jednym ze skutków tego bezprecedensowego zjawiska kulturowego jest wzrost aktywności literackiej polskich migrantów. Doświadczenie rozstania z krajem i osiedlenia się na obcej ziemi inspiruje wielu Polaków do dzielenia się odczuciami i refleksjami na temat nowego środowiska i jego mieszkańców. Od roku 2004 ukazało się ponad 80 książek poświęconych losom migrantów polakcesyjnych w Wielkiej Brytanii i Irlandii. W artykule analizuję cztery utwory polskich prozaików: dwa z nich powstały w języku angielskim – powieść A.M. Bakalar *Madame Mephisto* oraz zbiór opowiadań Marka Kazmierskiego *Damn the Source*, dwa pozostałe po polsku – *Karpie, łabędzie i Big Ben* Ady Martynowskiej⁵ oraz *Międzynaród* Piotra Czerwińskiego.

Wybór omawianego materiału nie odzwierciedla polskiej literatury polakcesyjnej w sposób proporcjonalny, jako że większość utworów powstała w języku polskim i została opublikowana w naszym kraju. Niemniej jednak celowe wydaje się umieszczenie wśród analizowanych pozycji dwóch książek wydanych w Wielkiej Brytanii, są one bowiem adresowane bezpośrednio do anglojęzycznego czytelnika i dają mu rzadką sposobność do przyjrzenia się nowemu zjawisku kulturowemu. Jednak, mimo że wybrane pozycje są adresowane do różnych grup czytelniczych i ich kulturotwórczy status jest niewątpliwie odmienny, przedstawiają one kwestię tożsamości migracyjnej w sposób na tyle spójny, że wspólne ich przeanalizowanie jest w pełni uzasadnione. Trzy spośród omawianych utworów reprezentują prozę realistyczną – ich

3 Tamże, s. 145.

4 Tamże, s. 153.

5 Drugie wydanie powieści Martynowskiej ukazało się pod tytułem *Przebojowa Polka w Londynie*.

akcja toczy się współcześnie w Wielkiej Brytanii, a autorzy mają ambicję ukazania autentycznej sytuacji polskiej diaspory. Wyjątek stanowi *Międzynaród*: Czerwiński tworzy wielogatunkową mieszankę łączącą elementy science-fiction, dystopii i prozy satyrycznej. Historia dzieje się w odległej przyszłości, w świecie, gdzie sytuacja geopolityczna drastycznie się zmieniła. Polska jest krajem położonym na dwóch wyspach, które wynurzyły się z Pacyfiku, i zyskała pozycję mocarstwa dzięki bogatym złożom uranu stanowiącego podstawowe źródło światowej energii. Dawne potęgi, jak USA czy Wielka Brytania, pogrążone są w kryzysie gospodarczym, Polska zaś przyciąga miliony imigrantów. Główną osią konstrukcji powieści jest zatem odwrócenie sytuacji społeczno-politycznej – opowiadając o brytyjskiej diasporze w Polsce, Czerwiński tworzy satyryczny opis losów polskich migrantów w Zjednoczonym Królestwie.

W każdym z analizowanych utworów znajdziemy wyraźne sygnały świadczące o poczuciu podrzędności u Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Jednym z najbardziej wyrazistych przejawów nierówności jest gorsza pozycja na rynku pracy – przedstawiciele polskiej diaspory mogą znaleźć zatrudnienie najczęściej na poślednich stanowiskach, często nieodpowiadających ich kwalifikacjom. Narratorka *Madame Mephisto* widzi źródła tej dyskryminacji we własnym statusie Obcego, a wśród przyczyn swojego poczucia zagrożenia wymienia „niedoskonałą znajomość angielskiego, silny polski akcent” oraz „drugorzędne wykształcenie zdobyte nie na Zachodzie”, lecz na peryferyjnej uczelni⁶. „Polaczkom” najczęściej trafia się złe płatna, ciężka praca fizyczna, wielu z nich zatrudnionych jest w budownictwie⁷. Narrator jednego z opowiadań Kazmierskiego, absolwent ASP, konstatuje, że wejście Polski do Unii pozwoliło mu stać się żywym przykładem osoby ilustrującej dwuznaczność słowa „malarz”, jest bowiem „magistrem sztuki malującym ściany i sufity”⁸. Beata, narratorka powieści *Karpie, łabędzie i Big Ben*, zatrudnia przybyłą z Polski absolwentkę rachunkowości i finansów do sprzątania swojego mieszkania w Londynie. Jest to jedyna praca, jaką udaje się zdobyć tej dziewczynie, a ponieważ jej mężowi też nie wiedzie się lepiej, prowadzą skromne życie

6 A.M. Bakalar *Madame Mephisto*, Stork Press, London 2012, s. 5. Wszystkie fragmenty tej powieści w przekładzie autora artykułu.

7 M. Kazmierski *Damn the Source*, OFF Press, London 2013, s. 37.

8 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 200, przeł. K. Pawluś. Autor dziękuje Markowi Kazmierskiemu za udostępnienie niepublikowanych do tej pory polskich przekładów opowiadań z tomu *Damn the Source*. Numery stron podano za wydaniem angielskim.

i nie mają czasu na rozrywki; starają się zgromadzić niewielkie oszczędności i jak najszybciej wrócić do kraju. Dzięki doskonałej znajomości angielskiego i wszechstronnym kwalifikacjom Beacie udaje się osiągnąć znacznie lepszą pozycję zawodową. Choć wcale nie oznacza to, że bohaterka może realizować swoje ambicje czy doskonalić umiejętności – jej praca w agencji PR zwykle sprowadza się do tłumaczenia podstawowych tekstów z polskiego na angielski, a często bywa i tak, że musi biec do monopolowego po butelkę wódki na spotkanie z polskim klientem agencji⁹. Czerwiński pokazuje ten problem w *Międzynarodzie*, wykorzystując chwyt odwrócenia pozycji – dyplomy angielskich uczelni nie są uznawane w Polsce, więc migranci muszą przyjmować poniżające posady. W powieści czytamy zatem o angielskiej służącej, która ma doktorat z fizyki jądrowej¹⁰, o mikrobiologu zatrudnionym na polskim uniwersytecie, aby usuwał mikroorganizmy z toalety¹¹, o absolwentach akademii sztuk pięknych pracujących w polskim górnictwie i o neurochirurgach będących cenionymi pracownikami hotelarstwa i gastronomii¹². Polacy dziwią się, że co drugi Anglik ma doktorat, a pozostali zdobyli co najmniej dyplom licencjata – wydaje się to nie do pomyślenia w kraju, w którym gospodarka ledwie zipie, a bezrobocie sięga stu procent¹³. Zastosowanie hiperboli pomaga Czerwińskiemu stworzyć gorzki satyryczny portret sytuacji ekonomicznej polskich migrantów, uwypuklający ich nierówną pozycję na brytyjskim rynku pracy.

Podręczność polskiej diaspory w Zjednoczonym Królestwie wynika także w pewien sposób z objawów wrogości, których doświadczają jej członkowie. W jednym z opowiadań Kazmierskiego polski nastolatek opisuje tę sytuację bardzo bezpośrednio: „Widzisz, oni wszyscy niby szanują nas nowych tutaj, ale to gówno prawda. Widzę, w jaki sposób psy, nauczyciele, dzieciaki gapią się na nas z królewskiej góry. Gadając, że zabieramy im robotę, sraty-taty, jakby ten kraj do nich należał. Mają nas za barbarzyńców z Dzikiego Wschodu”¹⁴. Beacie z powieści *Karpie, łabędzie i Big Ben* udało się co prawda zdobyć pracę biurową, ale wielką przykrość sprawia jej przekonanie niektórych

9 A. Martynowska *Karpie, łabędzie i Big Ben*, Wydawnictwo Sonia Draga, Warszawa 2009, s. 27, 74.

10 P. Czerwiński *Międzynaród*, Świat Książki, Warszawa 2011, s. 21.

11 Tamże, s. 81.

12 Tamże, s. 106-107.

13 Tamże, s. 55.

14 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 44-45, przeł. J. Krasnowolski.

koleżanek, że polskie emigrantki nie szukają w Anglii dobrej posady, tylko bogatego męża¹⁵. Jest też głęboko urażona ksenofobią dentysty, który dogryza jej, mówiąc, że ma kanały wypełnione „rosyjskim cementem”, i narzeka na polskich pacjentów, którzy rzekomo nie ufają brytyjskiej służbie zdrowia i o wszystko się wyklócają¹⁶. Upředzenia narodowościowe są również widoczne w *Międzynarodzie*, wyolbrzymione zgodnie ze strategią narracyjną powieści. Czerwiński pokazuje lekceważenie wobec Anglików, traktowanych zwykle jak służba, zatrudnianych do absurdalnie poniżających prac, takich jak prowadzenie notatek w czasie wykładów¹⁷, czy zmienianie kanałów telewizyjnych¹⁸. Brytyjskich imigrantów oskarża się o odbieranie pracy Polakom i życie z zasiłków¹⁹; są zatrudniani za głodowe stawki, doświadczają mobbingu w pracy i prześladowań ze strony policji. Każe im się na siłę przyjmować polskie obyczaje, zabrania używania ojczystego języka i zmusza do przybierania dodatkowego polskiego imienia²⁰.

Rzecz jasna, wrogie nastawienie i upředzenia wobec diaspory są w znacznej mierze konsekwencją negatywnych stereotypów, które pełnią ważną społeczną funkcję powtarzającej się uproszczonej reprezentacji „egzotycznego” narodu bądź kultury. Jak pisze Bhabha,

stereotyp jest formą wiedzy i identyfikacji oscylującą pomiędzy tym, co jest już znajome i zawsze „na swoim miejscu”, a czymś, co trzeba wciąż z niepokojem powtarzać... ponieważ przyjmowanej bez dowodu notorycznej dwulicowości Azjatów czy zwierzęcej, lubieżnej seksualności Afrykanów dyskurs ten nie potrafi oczywiście udowodnić.²¹

Ponadto, zdaniem krytyka,

Stereotyp nie jest uproszczeniem dlatego, że dokonuje fałszywego przedstawienia rzeczywistości. Jest on uproszczeniem, gdyż stał się

15 A. Martynowska Karpie, *łabędzie i Big Ben*, s. 243.

16 Tamże, s. 239–240.

17 P. Czerwiński *Międzynaród*, s. 72.

18 Tamże, s. 96.

19 Tamże, s. 182.

20 Tamże, s. 244.

21 H.K. Bhabha *Miejsca kultury*, s. 57.

utrwaloną, zafiksowaną formą przedstawienia, która, zaprzeczając grze różnicy (możliwej dzięki negacji poprzez Innego), stanowi problem dla *przedstawienia* podmiotu w sygnifikacjach relacji psychicznych i społecznych.²²

Jak pokazuje Bhabha, w przeszłości stereotyp był wykorzystywany przez dyskurs kolonialny w celach politycznych, aby skompromitować „narody poddane”, co ma usankcjonować potrzebę dominacji nad nimi: „Celem dyskursu kolonialnego jest utworzenie – w oparciu o kryterium rasowe – obrazu skolonizowanych jako społeczeństwa złożonego ze zwyrodniałych jednostek, w celu usprawiedliwienia podboju oraz wprowadzenia kolonialnych systemów administracji i szkolnictwa”²³.

O ile w przypadku polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii nie możemy oczywiście mówić o kontekście kolonialnym, faktem jest, że w dyskursie brytyjskich mediów i opinii publicznej bardzo często pojawiają się protekcjonalne negatywne stereotypy polskich migrantów. Jako że Polacy uznają wiele z tych stereotypów za bezprawne uogólnienia lub wręcz zupełny nonsens, często stają się one przedmiotem krytyki literatury migracyjnej, która stara się zdestabilizować obraz polskiej diaspory stworzony w brytyjskiej świadomości za sprawą wielokrotnych powtórzeń. Narratorka *Madame Mephisto*, Magda, wytyka Anglikom ich pogardliwość, zauważając, że „żyją w błogim przekonaniu o własnej wyższości, znakomitych tradycjach demokracji i równouprawnienia”, a Polaków kojarzą mgliście z „częścią bloku sowieckiego”, nie mając pewności, czy wizyta w ich kraju jest na pewno bezpieczna²⁴. Większość polskich pisarzy migracyjnych jest zdumiona stopniem brytyjskiej ignorancji na temat Polski, kraju, z którego pochodzi w końcu wielu mieszkańców Zjednoczonego Królestwa. Jedna z bohaterek Kazmierskiego uskarża się na powszechne w Wielkiej Brytanii postrzeganie Polski jako komunistycznej krainy na podobieństwo Syberii, gdzie po ulicach chodzą białe niedźwiedzie, a nieodłączną częścią krajobrazu są fabryki betonu²⁵.

W *Karpiach, łabędziach i Big Benie* Martynowska przeplata zasadniczą narrację fragmentami artykułów z prasy brytyjskiej poświęconych zagrożeniom ze

22 Tamże, s. 68.

23 Tamże, s. 101.

24 A. M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 10.

25 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 27.

strony polskiej diaspory. Cytuje co prawda nieistniejącą gazetę „Daily Messenger”, ale teksty są przeróbkami prawdziwych relacji z prasy brytyjskiej. Kiedy „Daily Messenger” informuje o niebezpieczeństwie, jakie stanowią Polacy dla łabędzi w angielskich parkach, powtarza doniesienia mediów o polskich migrantach, którzy, ku przerażeniu Brytyjczyków, instruują afrykańskich uchodźców, jak polować na łabędzie i opiekąć je nad ogniem, albo historie o Anglikach, którzy boją się chodzić do parku miejskiego, ponieważ wokół nielegalnie wzniesionych tam obozów migrantów piętrzą się góry łabędziej padliny²⁶. Inne artykuły informują, że karpie z angielskich stawów i jezior stały się gatunkiem na wymarcie, bo ryba ta jest tradycyjnym codziennym polskim daniem. Jak pisze „Daily Messenger” Martynowskiej, „problem tkwi w tym, że Polacy zupełnie nie rozumieją naszej kultury wędkowania. Oni są przyzwyczajeni do tego, że wracając znad wody, przynoszą do domu jakąś zdobycz, aby ją niezwłocznie skonsumować. My, Anglicy, wędkujemy dla samej przyjemności wędkowania i zazwyczaj wypuszczamy zdobycz z powrotem do stawu”²⁷. Podobna logika tłumaczy stereotyp, który kazał władzom pewnego walijskiego miasteczka umieścić przy stawie ogłoszenie „Prosimy nie wyjadać karpie” *wyłącznie* w języku polskim²⁸. „Daily Messenger” odnotowuje wiele innych potencjalnych zagrożeń ze strony polskiej diaspory – czytelnik powieści Martynowskiej dowiaduje się o polskich sklepach, które nie obsługują angielskich klientów²⁹, o Polakach noszących przy sobie noże dla własnej ochrony, zgodnie z przyzwyczajeniem wyniesionym z ojczyzny³⁰, czy wreszcie o przypadku polskiego emigranta oskarżonego o molestowanie kobiet na ulicy, który broni się, wysuwając argument, że nie miał

26 A. Malone *Slaughter of the Swans: As Carcasses Pile up and Migrant Camps Are Built on River Banks, Peterborough Residents Are Too Frightened to Visit the Park*, „Daily Mail” 26.03.2010, <http://www.dailymail.co.uk/news/article-1261044/Slaughter-swans-As-carcasses-pile-crude-camps-built-river-banks-residents-frightened-visit-park-Peterborough.html> (3.03.2015), *Polish & Lithuanian Teaching African Illegals to Hunt & Barbecue Swans to the Horror of British Locals – European Knights Project*, „European Knights Project” 6.12.2014, <http://www.europeanknight-sproject.com/south-african-other-migrants-kill-swans-barbecue-them-in-parks-to-the-horror-of-locals/> (3.03.2015).

27 A. Martynowska *Karpie, łabędzie i Big Ben*, s. 133.

28 L. Hull *Signs Warn Polish Anglers to «stop Eating All the Carp»*, „Daily Mail” 5.03.2007, <http://www.dailymail.co.uk/news/article-440226/Signs-warn-Polish-anglers-stop-eating-carp.html> (3.03.2015).

29 A. Martynowska *Karpie, łabędzie i Big Ben*, s. 299.

30 Tamże, s. 269.

pojęcia o karalności takiego czynu, „gdyż w jego kraju rodzinnym obłapienie przechodniów jest społecznie akceptowalne”³¹. Gazeta donosi ponadto, że drastycznie rosnąca ilość porodów w obrębie polskiej diaspory nadmiernie obciąża brytyjską służbę zdrowia³², zaś brytyjska gospodarka cierpi na tym, że Polacy wysyłają większość zarobionych pieniędzy do kraju³³. Narratorka Martynowskiej wyciąga oczywisty wniosek: „Według *Daily Messengera* ja... i moi rodacy najpewniej najechaliśmy Wyspy Brytyjskie tylko po to, aby pożreć wszystkie łabędzie, wyłowić wszystkie karpie i załapać się przy okazji na angielską pomoc społeczną”³⁴.

Międzynaród ukazuje brytyjskie stereotypy Polaków, posługując się techniką odwrócenia sytuacji. Czytamy zatem o trzech Anglikach, którzy polują na kaczkę w stawie, rzucając w nie kamieniami³⁵. Angielscy migranci niechętnie przejmują polskie obyczaje, bowiem większość z nich wysyła całe swoje zarobki głodującej rodzinie albo oszczędza, by wybudować dom w Anglii (co jest dosyć absurdalnym pomysłem, bo na Wyspach „nie ma nawet prądu i białe niedźwiedzie biegają po ulicach”³⁶). Filmy dokumentalne w polskiej telewizji pokazują Anglię jako kraj pogrążony w biedzie, gdzie bezrobocie dochodzi do stu procent. Stereotypową cechą Anglików przytaczaną przez Czerwińskiego – który obrazuje w ten sposób problem Polaków w Wielkiej Brytanii – jest niemożność przyswojenia sobie nowego języka. Angielscy robotnicy potrafią opanować polszczyznę jedynie w znikomym stopniu, tylko niewielu z nich potrafi wypowiadać proste zdania czy poprawnie reagować na polecenia polskich zwierzchników³⁷.

Omawiane tutaj powieści przedstawiają jeszcze kilka innych stereotypów na temat Polaków. Należy do nich brawura, którą pamięta się jeszcze z czasów II wojny światowej, fachowość polskich hydraulików oraz zdolność Polek do poświęcenia się rodzinie, co czyni z nich idealne kandydatki na żony: „Polki są świetnymi gospodyniami domowymi – dwudaniowy obiad jest zawsze na czas, dom lśni czystością, dzieci są zadbane, a w nocy przeistaczamy się

31 Tamże, s. 173.

32 Tamże, s. 13.

33 Tamże, s. 99.

34 Tamże, s. 137.

35 P. Czerwiński *Międzynaród*, s. 160.

36 Tamże, s. 84.

37 Tamże, s. 58.

w nienasycone seksualnie boginie. Ani nam w głowie robienie kariery, bo na pierwszym miejscu zawsze jest rodzina, mąż i dzieci”³⁸. Oczywiście powieści wspominają również o najboleśniej odczuwanym stereotypie przedstawiciela polskiej diaspory, którym jest obraz Polaka skłonnego do nadużywania alkoholu i pijackich bijatyk. Dokuczliwość tego uprzedzenia leży – by sparafrazować Bhabhę – nie w tym, że jest z gruntu fałszywe, lecz w tym, że jest tak silnie zafiksowane.

Literatura migracyjna przedstawia także polskie stereotypy na temat Brytyjczyków. Chyba najmocniej zaznaczaną cechą jest angielska zimnokrwistość. Członkowie polskiej diaspory widzą w Brytyjczykach osoby niezdolne do wyrażania emocji, szczególnie w miejscach publicznych. Narratorka powieści Martynowskiej twierdzi, że Anglicy podróżujący środkami komunikacji miejskiej do perfekcji opanowali sztukę unikania wzroku innych pasażerów, przed którymi zasłaniają się gazetą³⁹. Nawet nawiązanie kontaktu wzrokowego jest dla nich problemem – jeden ze współpracowników Beaty przez pół roku nie potrafił spojrzeć jej w oczy⁴⁰. Zdaniem bohaterki niezdolność zawierania znajomości, zwłaszcza z przedstawicielami płci przeciwnej, prowadzi to tego, że Anglicy preferują „seksowność inaczej”⁴¹, dlatego też większość z nich powinna nosić koszulki z napisem „No sex. I’m English”⁴². Z kolei Magda z *Madame Mephisto* narzeka na niski poziom wykształcenia Anglików i na to, że nie radzą sobie z trudnymi warunkami atmosferycznymi, zwłaszcza ze śniegiem⁴³. Polaków irytuje w szczególności sposób angielska awersja do języków obcych, a nawet do obco brzmiących imion. Beata z powieści Martynowskiej ma szczególny powód, by nazywać Brytyjczyków narodem „rozleniwionym lingwistycznie” – sposób, w jaki w Londynie wymawiają jej imię – „Bita” – nie może się jej dobrze kojarzyć. Czerwiński ilustruje ten problem przez odwrócenie sytuacji, pisząc o polskiej niechęci wobec angielskich imion i nazwisk – policja poszukuje Brytyjczyka nazwiskiem „Driving Licence” (dosł. prawo jazdy) za wielokrotne łamanie przepisów i zebranie

38 A.M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 7.

39 A. Martynowska Karpie, *łabędzie i Big Ben*, s. 48.

40 Tamże, s. 19.

41 Tamże, s. 24.

42 Tamże, s. 79.

43 Tamże, s. 36, 38.

prawie czterystu mandatów w ciągu roku⁴⁴. Co ciekawe, Czerwiński odchodzi czasami od swojej strategii odwrócenia stereotypów i pisze bezpośrednio o polskich sposobach postrzegania Anglików, np. o tym, że mówią z ustami pełnymi klusek⁴⁵ i posługują się idiotycznie prymitywnym systemem miar i wag⁴⁶. *Międzynaród* wykpiwa też angielskie obyczaje, takie jak mówienie sobie „cześć” osiemdziesiąt razy na dzień, jedzenie kwadratowego chleba, fasoli na śniadanie i picie herbaty z mlekiem, świadczące o tym, jak daleko im do prawdziwej cywilizacji⁴⁷.

Różnice między polską diasporą a społeczeństwem brytyjskim, uwypuklone przez stereotypy, są przejawem rozbieżności kulturowych między narodami. Jednym z trudniejszych etapów procesu tworzenia się hybrydycznej tożsamości migrantów jest akceptacja tych odmienności. Odraza, jaką jeden z bohaterów Kazmierskiego czuje wobec angielskiego sposobu przyrządzania herbaty, ilustruje te niezgodności w sposób symboliczny: „Herbata z krowim sokiem. Jestem tu trzy lata i nadal nie mogę tego przełknąć”⁴⁸. Jest jednak sprawą oczywistą, że różnice kulturowe, które dotyczą przecież tak wielu sfer życia, nie budzą tylko negatywnych odczuć. Inna bohaterka *Damn the Source* nie potrafi zaakceptować angielskiego zwyczaju umieszczania starszych ludzi w domach opieki⁴⁹, a narratorka *Karpi, łabędzie i Big Bena* jest pod głębokim wrażeniem radości życia i samoakceptacji siedemdziesięciolatki, która tańczy na przyjęciu z mężczyzną młodszym o czterdzieści lat, ponieważ w Polsce kobiety w tym wieku głównie narzekają na stan zdrowia lub, w najlepszym wypadku, niańczą wnuki⁵⁰. Niewspółmierność dwóch kultur nie oznacza, rzecz jasna, że jedna z nich jest w jakikolwiek sposób „lepszą” od drugiej – Beacie trudno powiedzieć „co jest oburzające: to, że Polacy karpie łowią, aby je następnie zjeść, czy to, że Anglicy je łowią, aby sfotografować”⁵¹. Ogólnie rzecz biorąc, każda próba pogodzenia ze sobą nieprzystających elementów

44 P. Czerwiński *Międzynaród*, s. 136.

45 Tamże, s. 177–178.

46 Tamże, s. 83.

47 Tamże, s. 85.

48 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 143, przeł. M. Dawidek-Grylicka.

49 Tamże, s. 28.

50 A. Martynowska *Karpi, łabędzie i Big Ben*, s. 163.

51 Tamże, s. 193.

kultur jest z gruntu bezsensowna, bowiem istotą nowej, hybrydycznej tożsamości polsko-angielskiej jest właśnie *różnica*. Odrębności są także kluczowe dla Bhabhy, który podkreśla, że „połączenia hybrydowe”, czyli typograficzne łączniki w dwuczłonowych nazwach hybryd, „pozwalają dostrzec fakt, że elementy niewspółmierne stanowią podstawę identyfikacji kulturowych”⁵². Migranci muszą po prostu zrozumieć i zaakceptować, że ich nowa tożsamość będzie miała charakter hybrydyczny, a zatem będzie zawsze dwustronna, podzielona łącznikiem, rozszczępiona.

Niemniej jednak niewspółmierność obcej kultury, zintensyfikowana elementami brytyjskiej wrogości, negatywnymi stereotypami, a czasem też niedostępnością obcego języka, bywa źródłem niechęci do integrowania się ze społeczeństwem brytyjskim i przyczynia się do powstawania hermetycznych społeczności polskich. Czerwiński opisuje to zjawisko w *Międzynarodzie*, posługując się odpowiednikiem w postaci angielskich społeczności w Polsce. Przedstawiciele angielskiej diaspory mieszkają w swego rodzaju gettach, często w koszmarnych warunkach, robią zakupy w angielskich warzywniakach, jedzą swoje tradycyjne obrzydliwe potrawy i godzinami oglądają reklamy ziemniaków w angielskiej telewizji⁵³. Narratorka *Madame Mephisto*, Magda, ocenia tego typu postawę bardzo krytycznie, jako że nie cierpi swoich polskich korzeni. Wścieka się, gdy matka odwiedza ją w Londynie i chodzi na zakupy do polskich sklepów, zapełnia jej spizarnię polską żywnością i gotuje jej „zdrowe” posiłki w postaci „góry ziemniaków posypanych koperkiem, schabowego i kapusty”⁵⁴. Na domiar złego matka szuka dla Magdy idealnego kandydata na męża, którym może być tylko Polak. Zabiera ją zatem na polskie wesele w Londynie, gdzie w zgiełku prząsnych, wulgarnych seksistowskich przyśpiewek i oparach leżącej się strumieniami wódki „polski naród kultuluje swoje najlepsze tradycje”⁵⁵. Prawdę mówiąc, już sama myśl o istnieniu polskiej diaspory w Anglii budzi u Magdy obrzydzenie:

Problem z naszymi rodakami polega na tym, że kiedy odezwiesz się do nich po polsku, zaczynają cię traktować jak członka jednej wielkiej rodziny, tylko dlatego, że mieszkamy i pracujemy w tym samym miejscu. Czy

52 H.K. Bhabha *Miejsca kultury*, s. 239.

53 P. Czerwiński *Międzynaród*, s. 83, 113.

54 A.M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 20.

55 Tamże, s. 20.

chcielibyście się zapoznać z każdym przechodniem na ulicy w Warszawie? Nie. Ale tutaj, tylko dlatego, że jesteśmy za granicą, my, Polacy, musimy się trzymać razem. Jak jedna wielka jebana rodzina.⁵⁶

Narratorka Bakalar bez trudu dostrzega negatywne skutki braku integracji ze społeczeństwem brytyjskim: Polakom niewychodzącym poza zamknięte w sobie grupy brakuje pewności siebie, czują się przegrani i przygnębieni

Moim zdaniem największy problem polega na tym, że większość nie chce się integrować. Chcą być wśród samych Polaków – polskie żarcie, polscy znajomi, polskie sklepy i tak dalej. Przeważnie nawet nie mówią dobrze po angielsku. A jak się non-stop siedzi między Polakami i gada tylko po polsku, to nic ci się nie chce. Nic dziwnego, że większość Polaków pracuje na budowie, zbiera owoce, sprząta czy pracuje w fabrykach. Do takiej roboty nie potrzeba certyfikatu z angielskiego.⁵⁷

Całkowitym przeciwieństwem alienowania się w zamkniętej społeczności jest rozwiązanie umożliwiające adaptację do obcego środowiska i renegocjację tożsamości emigracyjnej na obcych warunkach przez naśladowanie elementów kultury autochtonicznej. Różnicę między tymi skrajnie odmiennymi strategiami doskonale ilustruje Salman Rushdie w *Szatańskich wersetach*, wykorzystując kontrast poglądów dwóch rzymskich klasyków, Lukrecjusza i Owidiusza:

wielki Lukrecjusz mówił nam w swoim *De Rerum Natura* taką rzecz: „Cokolwiek skutek swej zmiany wychodzi poza swoje granice” – to jest, występuje ze swoich brzegów – albo też być może, omija swoje ograniczenia – że tak powiem, przestaje zważać na rządzące nim zasady, lecz być może jest to zbyt dowolne, myślę „ta rzecz”, jak utrzymuje Lukrecjusz, „poprzez takie zachowanie sprowadza natychmiastową śmierć na swoją poprzednią jaźń”. Natomiast poeta Owidiusz w swoich *Metamorfozach* przyjmuje diametralnie odmienny pogląd. Dowodzi on w następujący sposób: „Jak miękki воск” – ogrzewany, rozumiesz, po to, by pieczętować dokumenty i tym podobne, – „jest wyciskany wciąż nowymi stemplami i zmienia kształt, i nie wydaje się być nadal tym samym. A jednak jest on

56 A. M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 170.

57 Tamże, s. 171-172.

wciąż taki sam, podobnie ma się nawet z naszymi duszami” – czy słyszysz, mój panie? Nasze duchy! Nasza nieśmiertelna istota! „Na zawsze są one takie same, ale przyjmują w swoich migracjach wciąż zmieniające się formy”. Zawsze stawiam Owidiusza nad Lukrecjuszem. Twoja dusza, mój dobry biedny szanowny panie, pozostaje niezmieniona. Jedynie w swojej migracji przyjęła tę obecnie przekształcającą się formę.⁵⁸

Oprócz przykładów hermetycznych polskich społeczności nowa literatura migracyjna ukazuje również losy bohaterów, którzy usiłują, z różnym skutkiem, zintegrować się z brytyjskim społeczeństwem. Narratorka powieści Martynowskiej, Beata, ze sporą dozą krytycyzmu podchodzi do zastosowanej przez kilka jej przyjaciółek strategii wtopienia się w angielskie otoczenie, polegającej na poślubieniu Brytyjczyka. Jedną z takich osób jest Monika, która uznaje, że „stała się oficjalnie członkinią wyższej klasy średniej brytyjskiego społeczeństwa”, i każe koleżankom mówić do siebie „Monik”, co ma brzmieć bardziej „europejsko”⁵⁹. Monik manifestuje swoją brytyjskość tak zawzięcie, że rozmawia z polskimi znajomymi i pisze do nich maile wyłącznie po angielsku. Z podobną pogardą Beata wyraża się także o innej przyjaciółce, Kasi, która wyszła za znacznie od siebie starszego i mało atrakcyjnego Anglika, ale rekompensuje to sobie dumą z tego, że jej mąż chodził do prestiżowej szkoły w Eton. Również i opowiadania ze zbioru Kazmierskiego zajmują się problemem integracji z angielskim środowiskiem kulturowym, która jest dla większości jego bohaterów trudnym zadaniem. W opowiadaniu *I'll see you in the Dark* [Do zobaczenia w ciemnościach] poznajemy starszą przedstawicielkę powojennej emigracji, tytułowaną hrabiną, która namawia nowo przybyłą do Anglii Kingę, pracującą jako jej pomoc domowa, do wyjścia za mąż za Brytyjczyka. Kinga nie godzi się na to, ale chce pozostać na Wyspach i asymilować się tam, porzuca więc pracę i obiecuje sobie: „wrócę, ale tylko wtedy, gdy pojawi się prawdziwa praca, taka, która gwarantuje, że nie będę musiała powiedzieć słowa po polsku do nikogo”⁶⁰. Bohater opowiadania *Warhead* [Głowica] jest przykładem osoby najumiejętniej naśladowującej brytyjskość. Jako emerytowany oficer polskich komunistycznych służb specjalnych nie uważa się za członka polskiej diaspory; jest „Brytyjczykiem”

58 S. Rushdie *Szatańskie wersety*, 1992 [pierwsze polskie wydanie, nie podano nazwiska tłumacza oraz miejsca wydania], s. 292.

59 A. Martynowska *Karpie, łabędzie i Big Ben*, s. 104.

60 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 112, przeł. A. Kwiatkowska.

do tego stopnia, że potrafi rzucać kąśliwe rasistowskie uwagi do przedstawicieli mniejszości pochodzących z Indii czy Karaibów. Także Magdzie z *Madame Mephisto* bardzo zależy na tym, by przeobrazić się w Brytyjkę, co jest w pewnym sensie pochodną jej odrazy do polskości. Próbuje naśladować stereotypy Anglików, o których sama wcześniej opowiada: „Ulegałam stopniowej anglicyzacji. Trzymałam buzię na kłódkę i uśmiechałam się jak najczęściej”⁶¹.

Poruszając temat naśladowania jednej kultury przez drugą, dyskurs postkolonialny często odwołuje się do pojęcia „mimikry”, które jest kategorią opracowaną przez Homiego K. Bhabhę na podstawie kategorii Lacanowskiej. Bhabha podkreśla, że mimikra jest stale obecna w dyskursie kolonizatora, nie skolonizowanego, i pełni tam funkcję swego rodzaju zaworu bezpieczeństwa:

mimikra kolonialna to pragnienie zreformowanego, rozpoznawalnego Innego, *jako podmiotu różnicy, który jest prawie taki sam, ale nie całkiem*. Inaczej mówiąc, dyskurs mimikry tworzy się wokół *dwuznaczności*: mimikra, aby była skuteczna, musi bezustannie demonstrować swoje ześlizgiwanie się znaczenia, swój nadmiar, swoją różnicę. Autorytet tej formy dyskursu kolonialnego, którą nazwałem mimikrą, dotknięty jest wobec tego pewną nieokreślonością: mimikra jawi się jako przedstawienie różnicy, która sama jest procesem zaprzeczenia mimikra stanowi jednocześnie podobieństwo i zagrożenie.⁶²

Jednakże, choć pojęcie „mimikra” jest narzędziem niezwykle przydatnym do analizy „brytyjskiej” literatury postkolonialnej, od V.S. Naipaula, przez Salmana Rushdiego, aż po Zadie Smith użycie tej kategorii do opisu sytuacji diaspory polskich emigrantów poakcesyjnych w Wielkiej Brytanii możliwe jest tylko wtedy, jeśli zdamy sobie sprawę z odmienności kontekstu. Bowiem nawet jeśli uznamy, że dyskurs brytyjski poświęcony polskim migrantom ma charakter hegemoniczny, nie ma on z pewnością korzeni kolonialnych – Polska nigdy nie była częścią brytyjskiego imperium i ani kultura brytyjska, ani język angielski nigdy nie były narzucane Polakom. A bez *kolonialnej* przeszłości nie możemy mówić o *postkolonialnym* kontekście. Sytuacja polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii jest odmienna od położenia mniejszości indyjskiej czy karaibskiej i nie można oceniać jej w takich samych kategoriach. Zjawisko

61 A.M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 42.

62 H.K. Bhabha *Miejsca kultury*, s. 80–81.

mimikry, o ile w ogóle będzie dotyczyć polskich emigrantów, musi mieć zupełnie inny, bardziej ograniczony wymiar. Analiza porównująca polską prozę migracyjną do typowo postkolonialnej brytyjskiej literatury emigranckiej niewątpliwie wykazałaby istnienie zasadniczych różnic na wielu poziomach: tematycznym, narracyjnym czy językowym. Jest to jednak temat na odrębne rozważania. Nie zmienia to faktu, że pewne elementy teorii postkolonialnej, jak np. pojęcie hybrydyczności, można z powodzeniem wykorzystywać do analizy polskiej literatury migracyjnej.

Czytelnik zapoznający się z polską literaturą migracyjną powstałą po roku 2004 może w niej dostrzec symptomy wyłaniania się polskiej tożsamości emigracyjnej. Celnym przykładem jest bohaterka opowiadania Kazmierskiego *Jail Flower* [Cela Flower], która większość swego życia na emigracji spędziła w brytyjskich więzieniach. Dziewczyna rzuca się na Polaka opowiadającego obcokrajowcom dowcipy o swoich rodakach:

podśluchałam jak facet w pubie w Berrickmouth opowiadał rasistowskie kawały. O Polakach. I to jest nawet w porządku, nie czepiam się tego całego rasistowskiego gówna. Ale koleś był Polakiem, a jego koledzy co to dławili się ze śmiechu – Irlandczykami, i to mnie wpieściło. Nie to, że lokalsi drą z nas łacha. Ale to, że nasz człowiek uziemiał nas przed obcymi.⁶³

Jak pokazuje literatura migracyjna, w nowym, nieznanym kontekście społeczno-kulturowym przedstawiciele polskiej diaspory zmuszeni są zmierzyć się z problemem tożsamości narodowej. Narrator opowiadania Kazmierskiego *The Animal Quixote* [Zwierzęca donkiszoteria] zdaje sobie sprawę, że tożsamość nie musi być wcale kwestią swoistą i jednostkową, ale często wyłania się w dialogu z innym. Nie jest maską, za którą sami ukrywamy twarz, lecz maską, którą zakładają nam inni:

większość tabloidów, które o nas piszą w ostatnich latach, koncentruje się na czeskich lekarzach sprząających toalety i polskich badaczach akademickich nalewających piwa. Brukowce znowu przypuszczają atak. Znowu nazywają nas pasożytami, złodziejami, azylantami. To również mi nie przeszkadzało. Do czasu. Nigdy nie myślałem o sobie jako o Polaku – aż przyjechałem tutaj i się przekonałem,

63 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 146, przeł. M. Dawidek-Grylicka.

że wszyscy inni tak o mnie myślą. Gdy to do ciebie dociera, taki odbiór, to zaczynasz się martwić.⁶⁴

Migranci muszą sobie uświadomić, że ich polskość, rzecz całkiem popolita, niezauważalna i oczywista w kraju, staje się w Wielkiej Brytanii kwestią problematyczną i niezwykle złożoną. Co gorsza, nowa tożsamość migracyjna nie może być budowana jedynie na podstawie elementów czysto polskich, musi być strukturą hybrydyczną, w której znajdują się także fragmenty brytyjskości. Problem tożsamości, z którym przychodzi mierzyć się narratorce *Madame Mephisto*, świetnie ilustruje dylematy niesione przez hybrydyczność:

Kim byłam? Cudzoziemką we własnym kraju. Jedna z przyjaciółek [mojej siostry] stwierdziła, że już nie jestem stąd. Stałam się kameleonem, przybierającym różne maski i akcenty, dopasowującym się do okoliczności. Byłam zbyt brytyjska dla Polaków, zbyt polska dla Brytyjczyków. Kiedy byłam w Londynie, z odrazą myślałam o kraju ojczystym, chwyciłam się kamuflażu, by wtopić się w krajobraz ulic, udawałam, że nie mówię własnym językiem, odwracałam się, kiedy słyszałam, gdy ktoś mówi po polsku. A tutaj, w kraju rodzinnym, odarta z własnego dziedzictwa, czułam się jak oszustka, która wyjechała szukać łatwego życia. Każde źle akcentowane słowo, każde zdanie, które brzmiało zbyt angielsko, było dowodem, że nie jestem dosyć polska, że zapomniałam, kim byłam, że zbyt łatwo pozbyłam się własnej polskiej tożsamości.⁶⁵

Doświadczenie Magdy jest zdominowane przez jej niewspółmierność. Jej przypadek pokazuje, że tożsamość hybrydyczna może tworzyć się na podstawie nie połączenia, lecz wykluczenia: zamiast być częścią obu kultur, nie mieści się w żadnej z nich. Przeszkadza jej kojarzony z hybrydycznością brak czystości i autentyczności, uważa się za „kameleona” i „oszustkę”, a za swoje główne zajęcie uznaje „kamuflaż”. Kiedy Bhabha wyprowadza pojęcie mimikry z teorii Lacana, przytacza jego spostrzeżenie: „mimikra jest zbliżona do kamuflażu, nie będąc harmonizacją wyparcia różnicy, ale formą podobieństwa, która różni się od obecności lub broni jej, ukazując ją częściowo,

64 M. Kazmierski *Damn the Source*, s. 15, przeł. A. Błasiak, wyróżnienie dodane.

65 A.M. Bakalar *Madame Mephisto*, s. 165-166.

metonimicznie”⁶⁶. Lecz we fragmencie, na którym opiera swe rozumowanie Bhabha, Lacan podkreśla również kluczowe znaczenie „wymiaru, przez który podmiot ma stać się częścią obrazu”, twierdząc: „Naśladowanie polega na powielaniu obrazu. Lecz, w gruncie rzeczy, sprowadza się ono do tego, że podmiot zostaje uchwycony w działaniu, które nadaje mu jego treść”⁶⁷. Francuski psychoanalityk wraca tutaj do swojej teorii fazy lustra. Przekładając to na nasz kontekst: kiedy migranci wkraczają na terytorium Porządku Symbolicznego nowej kultury, powielają obraz Innego, nieuchronnie płacąc za to alienacją.

O takiej właśnie alienacji pisze Salman Rushdie w pierwszym rozdziale *Szatańskich wersetów*, poszukując fragmentów tożsamości emigracyjnej wśród pozostałości rozbitego samolotu:

mieszając się ze szczątkami samolotu, płynęły równie rozkawałkowane i równie absurdalne szczątki dusz, przerwane wspomnienia, odrzucone osobowości, obcięte ojczyste języki, pogwałcone prawa do własnego życia, nieprzetłumaczalne dowcipy, wygasłe nadzieje na przyszłość, utracone życie, zapomniane znaczenia pustobrzmiących słów, *ojczyzna, poczucie przynależności, dom*.⁶⁸

Tworzenie się nowej polskiej tożsamości emigracyjnej w Wielkiej Brytanii wciąż trwa, ponieważ i sama migracja jest nadal dynamicznie zmieniającym się procesem. Wielu twórców, również niewymienionych w tym tekście, rozpoczęło już pracę nad „pisaniami narodu”. Podejmują kwestie ścierających się stereotypów, próbując oddać „translacyjny” wymiar mimikry. Polscy migranci muszą z bólem pogodzić się z tym, że ich nowa tożsamość hybrydyczna będzie „rozkawałkowana” i „absurdalna”. Za wcześniej jeszcze, by orzec, w jakim stopniu musi ona opierać się na elementach, które są „przerwane”, „obcięte”, „zapomniane” i „wygasłe”.

66 H.K. Bhabha *Miejsca kultury*, s. 85.

67 J. Lacan *The Four Fundamental Concepts of Psycho-Analysis*, przeł. A. Sheridan, Norton & Company, New York 1981, s. 100.

68 S. Rushdie *Szatańskie wersety*, s. 12.

Abstract

Tomasz Dobrogoszcz

UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

Between Mimicry and Hybridity: New Fiction Interrogating the Identity of Polish Post-2004 Migrants in the UK

This article examines selected works of Polish fiction to analyse representations of the socio-cultural conditions of the diaspora that formed in the UK after Poland's accession to the EU in 2004. Dobrogoszcz employs the categories of postcolonial theory used by Homi K. Bhabha in *The Location of Culture* to offer a critical review of stereotypes that have dominated the perception of Polish migrants in the UK, and to examine their role in the process of migrant identity formation. Faced with the incommensurability of foreign culture, Polish newcomers to the British Isles are bound to deal with their national identity and to accept its inevitably hybrid character.

Keywords

migrant literature, contemporary Polish literature, postcolonial theory, hybridity, migrant identity, Homi Bhabha